Nr. 121 Kraków, Piątek dnia 1 Czerwca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Tylko 3%.

Z mocarstw pierwszorzędnych w Europie tylko Austro-Węgry, Rosja i Turcja nie mają dotąd monety złotej i zadawalają się wypłatą danych zobowiązań banknotami papierowemi, zmieniającemi wciąż swoją wartość w stosunku do złota, a zatem we wszystkich interesach handlowych z zagranicą. — Podczas, gdy nawet niektóre z mocarstw drugo i trzecio-rzędnych, posługują się wyłącznie przy wypłatach złotem — mocarstwa powyżej wymienione, acz wielkie, nie mogą zdobyć się na stałą relację złota. Mają też one z tego powodu wielce utrudniony kredyt, a zaś ich papiery nawet najpewniejsze, hipoteczne, nie znajdują chętnych kupców za granicą, bo i jakże ma np. kapitalista francuski, angielski, holenderski lub niemiecki, zdecydować się na nabycie ich papierów publicznych, skoro wiecznie jest narażonym na zmianę kursu dewizy Wiedeń, Petersburg, Carogród. — Przechodząc wyłącznie do stosunków w państwie austro-węgierskiem do którego należymy, zapytać się godzi, jakie przedewszystkiem pobudki kierowały tak bystrym ekonomistą i finansistą, jakim bezsprzecznie jest nasz rodak, b. minister, p. Dunajewski, gdy pierwszy przygotował teren do zaprowadzenia monety złotej w krajach z tej strony Litawy, przez coroczne lokowanie zapasów kasowych i dochodów z cła w złocie. Pobudką właściwą, mniemamy, było przekonanie, że jeżeli się chce sprowadzić do kraju z zagranicy obce kapitały, należy państwo Austro-węgierskie pod względem pieniężnym, zastósować do reszty Europy tak, aby kapitalista obcy był zawsze pewnym, iż jedną i tą samą rentę od swych lokacji w papierach austro-węgierskich czy to rządowych, czy też hipotecznych, będzie pobierał. Stąd utworzył się ów stały kurs relacyjny nowych koron w stosunku do funtów szterlingów i t. p. Samo wydanie ustaw monetarnych, acz przez dra Steinbacha zbyt gorączkowo traktowane, nie rozwiązało dotąd całkiem pomyślnie sprawy walutowej; z drugiej atoli strony nie da się zaprzeczyć, że niemniej ciągła i do tego dość znaczna przewyżka eksportu nad importem wpływając dodatnio na kredyt, dozwoliła na ciągłe a stałe obniżenie się stopy procentowej we wszystkich instytucjach tak bankowych, jak i kasowych. Weksle wystawiane na Wiedeń, są eskontowane za granicą coraz za niższym procentem — a zapotrzebowanie przez napływ kapitału w złocie francuskiem stało się coraz mniejszem.

Mimo to, mieczem Damoklesa, nie wiszącym, lecz wprost niszczącym wszelki przemysł, handel, rękodzieła i rolnictwo, jak dotąd, jest wciąż jeszcze olbrzymio wysoka stopa procentowa. Bank angielski wypłaca swoim wierzycielom $1\frac{1}{2}$, rząd angielski płaci od swych długów t. z. konzolów tylko 2 procent — banki belgijskie i holenderskie eskontują wszystko na dwa procent — renta francuska, trzechprocentowa stoi za 100 blisko 101 — kapitaliści niemieccy zadawalają się procentem $2\frac{1}{2}$ do 3, tylko w Austro-Węgrzech stopa procentowa przypomina Bułgarję, Turcję lub Rosję. Czyż nasze galicyjskie listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego lub Banku krajowego, nie są lokacją dla kapitalisty lepszą od wszystkich długów państw pierwszorzędnych europejskich, bez względu na to, czy one nazywają się długami, konzolami, rentą lub inaczej?

Czyż, powiedzmy to szczerze, gdyby obce targi umiano zainteresować naszemi listami hipotecznemi, kapitał inwestowany na 3% a nie jak dotąd na 4 i $4\frac{1}{2}$ nie byłby pewniejszym od lokacji w długach państwowych, których bezpieństwo spoczywa wyłącznie na regularnem wpływie podatków, wyśrubowanych do najwyższej granicy, a zależnych od pokoju lub możebnej wojny? Ministrowie skarbu w Austro-Węgrzech powinni przy zaprowadzeniu złota, jako monety obiegowej, wziąć sobie głównie za cel zwolnienie wszelkiej hipoteki tak wielkiej jak małej własności, niemniej hipoteki realności w miastach i miasteczkach od lichwiarskiej opłaty procentów przez wprowadzenie kapitałów obcych, co umożebniłoby opłatę olbrzymich podatków, ale listy zastawne powinny być 3-procentowe.

Zachodzi atoli poważna obawa, że rząd zaprowadzenie monety złotej wyzyska tylko do obniżenia stopy procentowej od rent rządowych, a zaś oszczędności w opłacaniu niższej stopy procentów od 4 miljardowego długu państwa, obróci na dalsze cele militarne.

Na wszelkiej nieruchomości w samej Galicji ciąży przeszło pół miljarda reńskich, czyli miljard koron, zastąpienie dotychczasowych listów nowemi listami 3 procentowemi, przyniosłoby czystego, względnie oszczędzonego zysku, właścicielom majątków większych i mniejszych, tudzież posiadaczom realności rocznie najmniej 5 miljonów złr., czyli 10 miljonów koron. Skutki działalności ustawy monetarnej, powinny więc przedewszystkiem przynieść ulgi kredytowi hipotecznemu, następnie wekslowemu; powinny dopomódz w dostarczeniu taniego kapitału obrotowego rolnictwu, handlowi, przemysłowi i rękodziełom, i tylko pod tą dewizą powinno się rozpocząć odrodzenie stosunków pieniężnych w Austro-Węgrzech. To było niezawodnie myślą przewodnią dra Dunajewskiego, oby zatem jego myśl wielka w wykonaniu nie została spaczoną, a zyski nie popłynęły tam, gdzie ich wprowadzić nie zamierzał. Na tę drogę Koło polskie powinno skierować wszelkie kroki ministra p. dra Plenera, nie do wzbogacenia wielkich kapitalistów, lecz dla wolniejszego oddechu obciążonego rolnictwa, handlu i przemysłu, wogóle do ułatwienia kredytu hipotecznego. Wszelkie papiery o bezpieczeństwie hipotecznem pupilarnem, powinny być trzechprocentowe.

Ustąpienie Stambułowa.

Jak grom z pogodnego nieba zaskoczyła świat polityczny wiadomość o przesileniu ministerjalnem w Bułgarji. Co prawda, nie tajno było nikomu, że już od roku przeszło „coś się psuło w państwie bułgarskiem“. Gwałtowny, nieco despotyczny charakter bułgarskiego premiera zrobił mu dużo przeciwników, którzy wszelkiemi sposobami starali się wysadzić go z siodła. Jak się zdaje, udało to się im nareszcie. W ubiegłą sobotę pędził umyślny kurjer z Zofji do Ebenthalu, miejsca pobytu księstwa bułgarskich, z brzemienną wieścią, iż cały gabinet podaje się do dymisji. Książę Ferdynand pospieszył niezwłocznie do swojej stolicy, a przyjąwszy ten oryginalny podarek imieninowy (dziś imieniny księcia) rozpoczął rokowania z wybitnymi mężami stanu co do utworzenia nowego gabinetu. Dotychczas naradzał się książę z Grekowem i Stoiłowem, pierwszy nie podjął się misji złożenia nowego ministerjum, rezultat zaś obrad z drugim dotąd niewiadomy. Oficjalna *Swoboda* podała wiadomość o dymisji gabinetu bez żadnych uwag, a zaś Stambułow sam zawiadomił okólnikiem o tym fakcie wszystkich prefektów. — Tak przedstawia się obecne położenie w Zofji.

Co do bliższych przyczyn ustąpienia męża, którego 9-letnia działalność bądź co bądź w dodatnim zaznaczyła się kierunku, który z ojczyzny swej znękanej wewnętrznemi rozterkami, z tej piłki w rękach opiekuńczej Rosji, uczynił silną warownię, pod której murami pokój na półwyspie Bałkańskim coraz to czuł się bardziej zapewnionym, co do powodów więc ustąpienia Stefana Stambułowa dość różnorodne objawiają się zdania. Powszechnie jednakże skłaniają się do przypuszczenia, że przyczyna zaostrzonej sytuacji leży w osobistym naprężonym stosunku księcia do Stambułowa.

Naprężenie to, jak w ogóle cała kryzys, powstało, rozumie się, w dawniejszej epoce. Pierwsze oznaki zachwiania się wpływu Stambułowa wystąpiły na jaw przeszło rok temu, gdy zmuszony on był skarcić najwierniejszych swoich zwolenników za nadużycia w urzędzie. Gdy ministrowie: Naczowicz i Grekow ostro w radzie ministerjalnej zwalczali te nieprawidłowości, ukazały się w *Swobodzie*, organie Stambułowa, namiętne wycieczki przeciw Naczowiczowi. Pomimo interwencji księcia i oświadczenia Stambułowa, iż gotów jest dać obrażonemu wszelkie zadośćuczynienie, Naczowicz wystąpił z gabinetu, zachęcając do podobnego kroku Grekowa. Jednakże Grekow nie poszedł za tą radą, ale owszem, tem więcej zbliżył się do Stambułowa. Rozżalony Naczowicz stanął na czele opozycyjnych stronnictw, które złączyła wspólna nienawiść do samowładnego prezesa ministrów. W szeregach tej opozycji znaleźli się: konserwatysta Stoiłow, obok radykałów Tonczewa i Radosławowa, stronnictwo rumelijskie reprezentował znany dr Stransky. Opozycja ta oskarżała Stambułowa, że kosztem powagi księcia wysuwa się naprzód, że nie waha się korumpować administracji, wreszcie, że w celu utrzymania się przy władzy, nie przebie-

ra w środkach. Jako odpowiedź na te napaści nastąpiło obostrzenie ustawy prasowej. Opozycja bezzwłocznie wysłała deputację do księcia, składającą się z Radosławowa, Stoiłowa i Tonczewa, z żądaniem uchylenia despotycznego systemu, zapewniając przytem, że w walce przeciw Stambułowowi zachowują rzetelną lojalność wobec księcia. Książę doniósł o wszystkiem premjerowi i wskutek tego przerwały się bezpośrednie stosunki księcia z opozycją.

Wkrótce potem, wybuchł zatarg między Stambułowem a ówczesnym ministrem wojny, Sawowem; ostatni upadł, ale następcą jego został Petrow, uchodzący za przyjaciela opozycji. Zręcznemu premierowi, udało się jednakże doprowadzić do wzajemnego porozumienia, radość opozycji była przedwczesną.

Tymczasem bezwzględność Stambułowa rosła, wydawał rozporządzenia bez sankcji książęcej, nie dopuszczał deputacij do księcia, słowem, przeoczał zupełnie prawa swojego suwerena. Nawet ostatnie jego powodzenie w sprawie szkół macedońskich nie przyczyniło się do polepszenia stosunku jego do księcia. Wszystkie bowiem dyplomatyczne kroki, podejmował po za plecami tronu. Pomimo więc szacunku i przywiązania, jakiemi przejęty jest książę Ferdynand, osobiście dla zasłużonego ministra, dymisja ostatniego stała się niemal koniecznością.

Jak dalece liczy się książę z powagą swojego Bismarcka, widać z jego usiłowań, aby stworzyć gabinet koalicyjny z wykluczeniem osobistości, które dały się poznać, jako nieubłagani przeciwnicy Stambułowa. O ile przesilenie ministerjalne oddziała na stosunki Bułgarji do obcych mocarstw — przesądzać trudno! to jednakże zdaje się być pewnem, że i rząd przyszły strzegąc samodzielności narodowej Bułgarji, zdala trzymać będzie wszelkie opiekuńcze wpływy.

NOWY SKANDAL.

Paryska *Patrie* donosi pod sensacyjnym tytułem: „Narodowy skandal — straszne dzieło wojenne trójprzymierzu sprzedane!" że Eugenjusz Turpin, słynny wynalazca melinitu, sporządził nowy, straszny środek strzelniczy do wojennego użytku i sprzedał go obcemu mocarstwu, podczas gdy rząd francuski zamierzał wejść z nim w układy. *Patrie* opowiada, że Turpin zrazu chciał się zbliżyć w tej sprawie do Carnota, następnie zaś przez konserwatywnego deputowanego p. de Ramel udawał się do Casimir-Periera, z prośbą, żeby nowy jego wynalazek powierzono do zbadania rzeczoznawcom. Dopiero kiedy mu odmówiono poparcia, opuścił Turpin Francję, a w dwadzieścia cztery godziny później przybyło do niego, do miasta, w którem się zatrzymał, dwóch delegatów obcego mocarstwa, upoważnionych do pozyskania tajemnicy Turpina. Jednym z tych delegatów był pewien jeneralny dyrektor artylerji tego właśnie państwa. Sprzedaż wynalazku, jak sam Turpin przed współpracownikiem *Patrie* opowiadał, załatwiono w poselstwie tego niewymienionego wprawdzie mocarstwa, którego nazwy jednakże nie trudno się domyśleć; cena kupna wynosi kilka miljonów. Inne dzienniki, nie obwijając prawdy w bawełnę, wymieniają wprost, że Turpin sprzedał swój wynalazek Niemcom. Szczegóły wynalazku podaje *Le XIX Siécle*. Obejmuje on dwa przedmioty, mianowicie rodzaj kartaczownicy (*mitrailleuse*), która posiada automatyczne urządzenie strzelnicze i z piorunującą szybkością wyrzuca 20.000 pocisków na powierzchni kwadratowego półkilometra i drugą kartaczownicę wybuchową, o której zadziwiającem działaniu przekonano się już niedawno w Brukseli, podczas tajemnej próby. Niektóre dzienniki opowiadają, że sam cesarz Wilhelm wysłał był do Turpina dwóch wysokich oficerów niemieckich, którzy się z nim układali 21 bm. Jenerał Mercier dał wyjaśnienie, że istotnie wahał się porozumiewać z Turpinem w kierunku jego wynalazku; zapewnia on, że Turpin przykłada do swojej machiny wojennej więcej wagi, aniżeli ona tego warta. Chemik Girard, który dobrze zna Turpina, uważając go za człowieka nader egzaltowanego, zwraca uwagę, żeby nie brać za dobrą monetę wszystkiego, co on o swoim wynalazku opowiada. Doniesienia wszystkich dzienników przemawiają zatem niedwuznacznie, że Turpin swoją *mitrailleuse* odstąpił Niemcom; w niejakiej sprzeczności z tem stoi telegram z Rzymu, że Turpin przyjął poddaństwo włoskie. Sprawa cała w ogóle jest dotąd bardzo ciemna i powikłana, trzeba tedy oczekiwać wiadomości wiarogodniejszych jeszcze, którehy ją rozjaśniły.

UKAZ CARSKI.

Mamy w dosłownem brzmieniu ostatni ukaz carski, o którego pojawieniu się doniosły już depesze. Zaopatrzono go w długi wstęp, w którym car Aleksander III wyjaśnia przyczyny jego wydania. Przytaczamy poniżej tłómaczenie tego dokumentu:

„W Bogu spoczywający cesarz Mikołaj Pawłowicz uważał za stosowne poddać swojej osobistej kontroli cywilnych urzędników państwowych. Ukazem z dnia 5 września 1846 powołał do życia w podówczas istniejącym pierwszym oddziale swojej cesarskiej kancelarji, departament inspekcyjny, któremu powierzył prowadzenie spraw urzędników cywilnych, mianowanie ich oddalanie ze służby i wynagradzanie służbowe. Departament wspomniany zniesiono 28 stycznia 1858, a prowadzenie tych spraw powierzono senatowi, jakoteż organom centralnym i gubernjalnym. W ten sposób ucierpiała sprawa przez brak centralizacji, skutkiem czego, jak się z wielu aktów przekonywujemy, zaszedł cały szereg zboczeń od istniejących normalnych przepisów, wprowadzając liczne zmiany, w sprzeczności z ustawą zasadniczą pozostające, a które wypaczyły poziom regulaminu służbowego. Ze względu na to, uważaliśmy za stosowne i potrzebne, wszystkie sprawy, dotyczące służby państwowych urzędników cywilnych wszelkich stopni, poddać naszemu bezpośredniemu kierownictwu i naszej pieczy, a zaś odnośne czynności urzędowe skoncentrować w naszej własnej kancelarji, rozrzerzając zarazem zakres działania „Komitetu przedstawiania do cesarskiego wynagradzania służby", który odtąd będzie nosił nazwę „Komitetu dla służby urzędników cywilnych i ich wynagradzania". Postanawiamy, że ukaz niniejszy wchodzi w życie prawomocnie z dniem 1 listopada b. r. — Aleksander".

Ukaz ten, na wskróś autokratyczny, usuwający w Rosji resztki cech państwa nowoczesnego w duchu europejskim, jest niewątpliwie nowem dziełem największego zacofańca w Rosji, Pobiednoscewa.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 30 maja.

W dalszym ciągu dyskusji nad nowelą do ustawy prasowej, p. Gesman domagał się zniesienia stempla dziennikarskiego i postępowania objektywnego, jakoteż dozwolenia swobodnej kolportaży. Min. skarbu, Plener, oświadczył, że państwo nie może zrezygnować z stempla dziennikarskiego. P. Kofler oświadczył, że również i jego stronnictwo przeciwne jest stemplowi, że jednak dopiero później wystąpi z całą energją za zniesieniem tego podatku.

P. Schwarz wypominał liberałom, że porzucają projekt prasowy zmarłego dra Jaquesa i wskazał, że popierali tak długo ten projekt, dopóki Plener nie został ministrem. Również i p. Hauk poparł wniosek mniejszości komisyjnej, przyczem poddał należytej krytyce praktykę konfiskacyjną.

P. Kronawetter ubolewał, że nad kwestją, o której cały cywilizowany świat, dawno wyrobił sobie jasne zdanie, w tej Izbie musi się tak szeroko rozprawiać. Wszakże wszystkie stronnictwa zgodnie uznają doniosłą wartość swobody prasy, a sam prezydent ministrów niezawodnie podziela zapatrywanie swego dziada z stanowiska polityczno-prawnego. Jedynie stronnictwo tzw. liberalne zmienia ciągle swe poglądy. Referent większości stał na trybunie jak skazaniec, ubolewając, że nic po nad zaprojektowane projekta Izbie przedłożyć nie może. Powiedział on: „jesteśmy wprawdzie wolnomyślni, ale ministerstwo nie pozwala nam na dalej idące koncesje". Gdy za zgodą cesarza ministerstwo poprzedzające chciało rozszerzyć prawa ludow, ministerstwo to w kilku dniach zmieniono, tam jednak, — gdzie idzie o ukrócenie tych praw ludu, tam wymawiają się, powołując się na ministerstwo. Postępowanie panów ani jest szczere, ani prawdziwe. Gdy się domaga zniesienia stempla dziennikarskiego, zasłania się brakiem pieniędzy. Gdy jednak w latach 70-tych, gdzie obok stempla dziennikarskiego, pobierano znacznie więcej dochodów przynoszący podatek inseratowy, banki — do których ówczesne gazety należały — przypuściły szturm o zniesienie tego podatku, minister Pretis bez namysłu bankom koncesję tę uczynił i podatek inseratowy zniesiono. Od tego czasu, powiększyły się dochody państwa o setki miljonów, nie odnaleziono jednak sposobu na pokrycie ewentualnego ubytku w kwocie zł. 1,600.000. Idzie tu najwidoczniej o gnębienie drobnej, niezawisłej prasy, poszczególnych niewygodnych stronnictw. Mowca zwalczał dalej ustęp projektu o zabezpieczenie nałożonych na gazetę grzywien. Cały projekt dowodzi niezbicie, że rząd nie chce swobodnej prasy. Naród musi cierpieć do czasu, ale gdy nadejdzie dzień zapłaty, wtenczas uzyskamy wszelkie swobody a z niemi i swobodną prasę, której nam dziś odmawiają.

Po tem przemówieniu, zamknięto dyskusję.

Mowcą jeneralnym przeciw, wybrano Pernerstorfera.

P. Pernerstorfer sprzeciwił się wyrażeniu Pacaka, jakoby ministerstwo przeszło do obozu reakcyjnego. Ministerstwo zawsze było w obozie reakcyjnym, a stanu rzeczy nie zmienił minister z obozu liberalnego. Plenera i Wurmbranda sami członkowie ich stronnictwa nie mieli za rzeczywistych liberałów. Dziś Plener nie ma obowiązku troszczenia się o los wniosków, ongi, przez niego, jako posła, podpisanych. Postępowanie objektywne jest hańbą dla Austrji. Każdy członek reakcji kroczy po świecie, napiętnowany zdrajcą stanu, zdrajcą religji, zbrodnią podburzania i t. p. a mimo to jest bardzo poważaną osobistością, obracającą się w najwybitniejszych sferach, a nawet w ministerjalnych. Postępowaniem swojem uczynili z siebie ministrowie c. k. agitatorów socjalistycznych. Minister krytykował w komisji niezmiernie ostro sądy przysięgłych, niechaj więc mnie wolno będzie krytykować sędziów zawodowych. Sędziowie u nas, to niezawodnie porządni i zacni ludzie, ale wpływy ich demoralizują. Postarajmy się o reformę sądownictwa, któraby zapewniła przyrost niezawisłego stanu sędziowskiego. Stwórzmy ustawę, niedozwalającą, by uczciwych i zacnych sędziów wypierali karjerowicze, którzy, dla osobistego interesu, dadzą się użyć do wszystkiego. Mowca zwrócił się do ministra w sprawie prasy pornograficznej i przyrzekł, że za każdy, wskazany mu przez ministra skonfiskowany niemoralny artykuł, dostarczy dziesięć nieskonfiskowanych. Mowcą bynajmniej nie powoduje pruderja, idzie mu jedynie o wykazanie, z jaką energją postępuje się w sprawach tak zw. politycznych, a jak niedbale w sprawach wręcz niemoralnych. Minister twierdził, że prasa może wiele złego zdziałać. Alež nie należy posuwać tej bojaźni za daleko, bo musianoby zakazać ludziom i oddychania, albowiem za pomocą oddechu ludzie roznoszą zabójcze bakterje. Mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że naród wywalczy sobie swobodę prasy nawet wbrew woli możnowładców.

Sprawozdawca mniejszości, p. Pacak polecał swoje wnioski, wskazując, że Steinbach zamierzał znieść stempel dziennikarski, czemu Plener jest przeciwny.

P. Rutowski, sprawozdawca większości, starał się odeprzeć poczynione mu zarzuty.

Po przemówieniu Rutowskiego uchwalono przejście do dyskusji szczegółowej.

Przy §. 1, zniesienie kaucji, oświadczył min. Schönborn, że gdy ustawa wejdzie w życie zwróci się wszystkim dotychczasowe kaucje dziennikarskie, poczem bez dyskusji przyjęto §§. od 1—5.

Przy §. 6 postawił p. Schwarz wniosek w sprawie nietykalności przemówień poselskich, wygłoszonych w językach nie niemieckich.

Min. Schönborn zaprzeczał jakoby był wrogiem narodu czeskiego.

Po przemówieniach kilku dalszych mowców, wniosek Schwarza odrzucono i §. 6 przyjęto.

W dyskusji szczegółowej nad nowelą do ustawy prasowej zabierali głos: minister Schönborn, sprawozdawca dr Rutowski, dr Eim, który przytoczył kilka przykładów osobliwych praktyk konfiskacyjnych w Czechach, jakoteż p. Schwarz w sprawie swojego wniosku o utworzenie §. 6, mającego na celu zmianę ustępu 4 §. 28 ustawy prasowej. Po przemówieniu min. Schönborna, Koppa i Rutowskiego, wniosek p. Schwarza upadł. Uchwalone przez Izbę paragrafy noweli prasowej brzmią jak następuje:

§ 1. Zobowiązanie do składania kaucji na wydawanie perjodycznego pisma drukowego znosi się i tracą moc obowiązującą wszystkie postanowienia istniejących ustaw i rozporządzeń, które się odnoszą do takich kaucji.. Jeśli z powodu wydawania pisma perjodycznego orzeczoną zostanie kara pieniężna lub zwrot kosztów i jeżeli w przeciągu ośmiu dni, po zapadłej prawomocności orzeczenia, nie zostanie wykazanem u prokuratora państwa zapłacenie tych kwot, wówczas na tegoż interwencję wydawnictwo perjodycznego pisma drukowego zostanie przez władzę bezpieczeństwa na tak długo zawieszone, aż zapłacenie wykazanem nie będzie. Winny nieuprawnionego dalszego wydawnictwa perjodycznego pisma drukowego, które według § 2 zawieszonem zostało, będzie karany za przestępstwo w myśl postanowienia § 25 ustawy prasowej.

§ 2. Przewidziane w § 3 ustępie 5 ustawy prasowej, a władzy politycznej zastrzeżone dawanie pozwolenia sprzedaży perjodycznych pism drukowych, nie może być co do krajowych perjodycznych pism zabronionem temu, kto według postanowień ordynacji przemysłowej uprawniony jest do samodzielnego prowadzenia wolnego przemysłu. Zezwolenie odnosi się do wskazanego władzy na utrzymanie sprzedaży oznaczonego lokalu i do wszystkich pism krajowych, wymienionych władzy. Zezwolenie może być odwołanem tylko z tych powodów, z jakich władza, według ordynacji przemysłowej, może odebrać prawo do prowadzenia wolnego przemysłu.

§ 3. Jeśli sprzedaż pism ma być uskutecznianą za pomocą stałych lub ruchomych automatów, natenczas polityczna władza krajowa ma stwierdzić wykaz pism, na sprzedaż przeznaczonych. Na automatach musi być uwidocznioną lista tam zawartych i dla publiczności przystępnych pism.

§ 4. Paragraf 491 procedury karnej z dnia 23 maja 1873 roku pozostaje w mocy z następującemi zmianami: We wszystkich wypadkach, w których także po sądowem zatwierdzeniu dokonanej konfiskaty, taż konfiskata czy to po przeprowadzonej skardze, czy w razie objektywnego postępowania po rozprawie przeprowadzonej wskutek sprzeciwu, ostatecznie uznaną zostanie za nieusprawiedliwioną, ma być konfiskatą poszkodowanemu przy zastosowaniu obu ostatnich ustępów § 491 p. k. uiszczonym z kasy państwowej zwrot wykazanej szkody.

§ 5. Jeśli prokurator państwa lub władza bezpieczeństwa zarządziła konfiskatę krajowego perjodycznego pisma, to przy konfiskacie, jeśli ta nastąpiła z powodu treści pisma, ma być wskazany artykuł, który konfiskatę spowodował; w innym razie ma być podany powód konfiskaty. Jeśli konfiskata zarządzoną została tylko z powodu niektórych ustępów artykułu, to przy konfiskacie mają te ustępy być podane. Te powiadomienia nie uchylają jednak ścigania także dla innych, niepodanych do wiadomości powodów. Części pisma, dające się oddzielić (dołączniki do gazet i t. p.), które nie zawierają nic karygodnego, należy od konfiskaty wyłączyć.

Przy końcu posiedzenia odpowiadał min. Plener na szereg interpelacyj, pomiędzy innemi w sprawie opustów podatkowych, poczem po kilku interpelacjach posiedzenie zamknięto.

W Izbie panów wygłosił prezydent gorące wspomnienie zmarłemu b. marszałkowi, hr. Tarnowskiemu, poczem przyjęła Izba, uchwałą przez Izbę posłów permanencję komisji dla reformy sądownictwa. Po krótkiej dyskusji, dotyczącej ozdobienia parlamentu biustami zmarłych wybitnych parlamentarzystów, uchwalono prawie bez dyskusji budżet na rok 1894.

Nakoniec uchwalono między innymi zakupić w Samborze własny budynek na pomieszczenie poczty i telegrafu.

Sprawozdanie komisji kolejowej o projekcie rządowym, dotyczącym prowadzenia ruchu na kolei lwowsko-czerniowieckiej na rachunek państwa i ewentualnego nabycia ich przez państwo, oraz zbudowania kolei lokalnych na Bukowinie, zaleca przyjęcie projektu z niektóremi zmianami. Do najważniejszych zmian należy włączenie nowego artykułu względem budowy kolei lokalnych z dworca w Ickanach do Suczawy, dalej pewne ulgi dla Towarzystwa, podejmującego się budowy, oraz postanowienie, iż tymczasowe niesfinansowanie budowy jednej linji nie powinno powstrzymać budowy reszty linij. Komisja proponuje dalej rezolucję, aby przy ostatecznem zestawieniu trasy kolejowej do górnej doliny Suczawy, dano pierwszeństwo trasie położonej od Radowiec, wzdłuż lewego brzegu rzeki Suczawy.

Sprawozdanie komisji ekonomicznej o austrjacko-rosyjskiej konwencji handlowej rozwija historyczny przegląd rokowań traktatowych z Rosją, i wykazuje, na podstawie dat statystycznych, znaczenie i ważność ustalenia stosunków handlowych na podstawie traktatu taryfowego. Sprawozdanie zaznacza gorące uznanie dla pomyślnego i skutecznego wyniku, jakie osiągnął rząd na drodze przyjaznego porozumienia co do rozwiązania zachodzących w stosunkach z Rosją trudności. Wynik ten należy podnieść tem bardziej, że uwzględnia równomiernie interesa obu stron; koncesje, poczynione ze strony Rosji, odpowiadają całkowicie wyrażonym w dniu 9 marca b. r. przez Izbę oczekiwaniom, z drugiej zaś strony ustępstwa, poczynione na rzecz Rosji, nie dają także powodu do zarzutów, zwłaszcza jeżeli się sobie uprzytomni niebezpieczeństwa i trudności, na jakie, w razie niedojścia do skutku traktatu, Austro-Węgry narażoneby były w stosunku z Rosją. Przez przedłożone konwencje handlowe udziela obecnie Austrja wszystkim państwom europejskim, z któremi zawarła traktaty, prawa najwyższego uprzywilejowania. Komisja poleca zatem przyjęcie konwencji handlowej z Rosją.

Joanna d'Arc.

W całej Francji odbywają się teraz uroczystości na cześć „czcigodnej" Joanny d'Arc. Wszystkie dzienniki paryskie poświęcają swe szpalty Dziewicy Orleańskiej, jej życiu, wspomnieniom, żyjącym o niej wśród ludu, pamiątkom po niej, a właściwie ubolewaniom nad zupełnym ich brakiem. Istotnie, nie przechowała się ani jedna relikwia po Joannie d'Arc. Z trzech zbroi, które nosiła, dwie wpadły w ręce Anglików i ślad ich zaginął. Trzecia przechowywana była w zamku Anet, następnie, w wieku XVIII, przeszła do zbiorów w Chantilly i podczas rewolucyjnych rabunków zginęła. Z trzech mieczów Joanny nie pozostał także ani jeden. Niewiadomo również, co się stało z jej hełmami i innemi częściami uzbrojenia, a także ze słynnym sztandarem, postrachem nieprzyjaciół, który nosiła tak często zamiast miecza, nie chcąc krwi przelewać. Sztandar ten był wełniany, haftowany jedwabiem w lilje na tle srebrzystem. Na jednej stronie wypisane było: Jhesus — Maria nad wizerunkiem Zbawiciela w obłokach, podtrzymywanych przez anioła; na drugiej — herb Francji. Zachował się kapelusz Dziewicy z szarego filcu, spięty lilją złocistą. Pozostawiła go na pamiątkę rodzinie, która jej udzieliła gościnności podczas jej pobytu w Orleanie. Lecz w r. 1790 pochwycili go Jakobini i spalili na placu miejskim, tańcząc naokoło ogniska i śpiewając: „Ça ira". Popioły jej Anglicy wrzucili do Sekwany pod Rouen, w dół rzeki, tak, aby nie pozostał z nich ani jeden pyłek. *In mare postea dissipati sunt* — powiada z żalem stary kronikarz. Joanna była brunetką; nie umiała ani pisać ani czytać. Pisząc do mieszkańców Rouen, kazała, wedle współczesnego zwyczaju, na dowód autentyczności listu, przypieczętować swój włos lakiem. Zachowywano go w archiwum miejskiem, lecz i ta pamiątka znikła, niewiadomo jak i kiedy, tak, iż obecnie nic po Joannie d'Arc nie pozostaje.

Kult narodowy dla Dziewicy Orleańskiej istniał zawsze we Francji, zwłaszcza w Orleanie. Co roku pamiątkę oswobodzenia miasta od Anglików obchodzą tu uroczyście. Pierwsza taka uroczystość z legendowym pochodem duchownych i wojskowych odbyła się nazajutrz po ustąpieniu Anglików i od owego czasu co roku się ponawiała, z dwiema tylko przerwami: podczas teroryzmu i monarchji lipcowej. Zaniechana w r. 1793, została ustanowiona znowu przez Napoleona w r. 1803. Wzbroniono jej przy wstąpieniu na tron Ludwika Filipa przez ustępstwo dla wolnomyślnych i sceptycznych zwolenników Woltera, lecz w r. 1840 zaczęto znowu obchodzić te uroczystości ze zdwojonym zapałem. Obchód uświetnia zawsze panegiryczne przemówienie najsłynniejszego kaznodziei. Do dziś są jeszcze w pamięci tych wszystkich, którzy je słyszeli, panegiryki, wygłoszone przez ks. biskupa Dupanloup i dwie mowy mgra Pérraud, biskupa z Autun i członka Akademji francuskiej. Najciekawszym był panegiryk, wypowiedziany w r. 1857 przez mgra Gillis, biskupa edymburgskiego. Ostatnie jego słowa tak brzmiały: „Joanno, w imieniu tych, którzy cię spalili na stosie w Rouen, przychodzę ci złożyć homagium mego kraju". W tym roku panegiryk wypowie mgr. Lecot, kardynał-arcybiskup Bordeaux. Pierwszy to raz w panegiryku tym zabierze głos kardynał.

Ciekawym i charakterystycznym jest ten zwrot, jaki się dokonał w Anglji na korzyść Joanny d'Arc. Już w roku 1795, gdy w teatrze Covent-Garden przedstawiano pantominę, w której Dziewica Orleańska była porwana do piekieł przez szatanów, publiczność się oburzyła, domagała się, aby zastąpiono szatanów hufcem anielskim i zmieniono potępienie w apoteozę.

Poeci i historycy angielscy pozbyli się stronniczej niechęci i przedstawiają Joannę w uroku jej właściwym lub też w świetle prawdy dziejowej. Obecnie wielu nawet duchownych anglikańskich nadsyła do Francji składki na koszta uroczystości ku uczczeniu Dziewicy Orleańskiej. Rzeźbiarze angielscy wykuwają dla niej posągi w marmurze, a znajduje nawet gorących czcicieli w łonie królewskiej rodziny.

Wniosek, przedstawiony świeżo parlamentowi francuskiemu, aby ustanowić narodowe święto na cześć Joanny d'Arc, nie pierwszy raz był postawiony. W r. 1790 domagano się u zgromadzenia municypalnego Paryża zmiany narodowego święta 14 lipca na święto Orleańskiej Dziewicy. Następnie w r. 1841 przywódca szkoły pozytywistów, August Comte, proponował ustanowienie takiejże rocznicy, obchodzonej uroczyście. W r. 1878 sprawę przedstawiono Izbie, a poprzednio już poruszyła ją gorliwie prasa.

Kościół w dwadzieścia parę lat po męczeńskiej śmierci Joanny, z rozkazu Papieża Kaliksta VII, a na prośby rodziny Dziewicy i Karola VII, wszczął akcję rehabilitacyjną, a już w lipcu 1456 prałaci i sędziowie kościelni, wydelegowani przez stolicę Apostolską, zgromadzili się w pałacu arcybiskupim w Rouen i w obecności braci Joanny i jej starej matki, Izabelli Romée, odczytali wyrok, zdejmujący hańbę z Dziewicy. Następnie odczytano ten wyrok wobec zgromadzonego ludu na placu, gdzie została spaloną. W naszem stuleciu sprawę beatyfikacji Joanny podniósł mgr. Dupanloup. On to posłał Stolicy Apostolskiej suplikę, podpisaną przez wszystkie miasta, przez które Joanna przechodziła. On to polecił duchownym i uczonym studjowanie tej sprawy.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Rada szkol. okręg. zbaraska, rozpisuje konkurs na kilka miejsc nauczycieli ludowych z terminem podań do końca b. m. — Sąd powiat. w Podhajcach, poszukuje djetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

6 (Ciąg dalszy).

Znaną jest powszechnie ceremonialność i etykietalność Anglików, którzy nie przemówią nigdy pierwsi, do kogoś nieznajomego.

Bouvreuil zatem przemówił do nich:

— Przepraszam państwa — zwrócił się do Anglika — ale przed chwilą wymawaliście nazwisko Lavaréde'a, o którym moja córka wspominała, jak gdyby wam był znany?

— Znamy go rzeczywiście — wycedził przez zęby zapytany. — Ale z kimże mam honor?....

— Bouvreuil, właściciel trzech domów, kapitalista i prezydent Towarzystwa Panamskiego — odrzucił podając swój bilet wizytowy.

— Doskonale, zacny dżentelmenie. Ja zaś jestem sir Murlyton, a to moja córka Auretta.

— Ejże?... Więc to pan zapewne figurujesz w kronice *Ech paryskich*, pod pseudoninem Mirliton Esquire?

— Nie czytałem tej kroniki.

— Proszę... oto jest.

Przebiegłszy dziennik oczami, Anglik przemówił na nowo:

— Zapewne, to muszę być ja.... A pan, to ów szczygieł, z rasy sępów nieobłaskawionych, co?

— Właśnie.... ten łotr wierutny!

— Zdaje się, że pan nie należysz do jego przyjaciół...

— Bynajmniej!...

— Jednak przed chwilą, pańska córka?.. — odezwała się z kolei Auretta, ze swoim najmilszym uśmieszkiem. — Wszak coś wspominała o związku małżeńskim?...

— Córka moja pragnie tego, ale ten szubienicznik, nie chce nawet słyszeć o czemś podobnem.

— Ach! w takim razie bardzo przepraszam...

Teraz zarysował się na jej ślicznych usteczkach uśmiech inny zupełnie; dziwnie złośliwy i zagadkowy. Auretta przypatrzyła się dokładnie brzydkiej i odrażającej facjacie Penelopy.

W głębi duszy przyznawała słuszność najzupełniejszą Armandowi.

W jej głowie, ten biedny chłopak, który jej życie uratował.... tego nie dałaby sobie była nikomu wyperswadować.... ten jej zbawca zatem, wart był małżonki, obdarzonej cokolwiek hojniej i nie tak po macoszemu, od matki przyrody.

Dwaj panowie tymczasem rozmawiali dalej:

— Tak — perorował Bouvreuil zacietrzewiony. — Pozbawię go spadku dziś jeszcze. Przyaresztują go wieczorem. Powinno to pana ucieszyć, skoro jesteś jego przeciwnikiem. Pomożesz mi pan, rzecz naturalna?

— Oh! ja nie mogę mu w niczem przeszkadzać. To jest kwestja sumienia i honoru, przewidziana zresztą i obostrzona w testamencie nieboszczyka. Jadę li aby sprawdzać, czy nie wydał dziennie więcej, niż pół franka, ale nie wolno mi przeszkadzać mu w czemkolwiek.

— Mniejsza o to, będę sam działał i ręczę słowem, że po za Bordeaux nie wyjedzie. Schowają pod klucz panicza.

Po czternastu godzinach jazdy, wszystkie paki powyjmowano z wagonów, w miejscu, gdzie była przystań parowca odpływającego do Ameryki.

Bouvreuil nie stracił z oczu paki, w której znajdował się jego wróg. Zatarł ręce radośnie i udał się prosto do urzędu cłowego.

W tej samej chwili, mała, zgrabna rączka zapukała z boku do ścian paki i głosik milutki, słodki, dźwięczny jak srebrny dzwoneczek, zawołał cicho:

— Panie Lavaréde!... Panie Lavaréde!...

III.

W chowanego.

Była to miss Auretta, która instynktowo, bez namysłu, brała stronę Lavaréde'a przeciw Bouvreuil'owi.

Tak postępując działała również przeciw ojcu własnemu.

Nad tem jednak wcale się nie zastanowiła.

Jej pierwszym popędem, tym dobrym.... o którym wprawdzie powiedział Talleyrand, ów najprzewrotniejszy w świecie dyplomata, żeby nigdy za nim nie iść.... było tedy, bronić młodego przeciw staremu; pięknego, raczej niż brzydkiego, ubogiego przeciw bogatemu.

Nie potępiajmy w niej tej wrodzonej szlachetności.

Tak rzadko spotykamy się z nią w życiu!

Jest ona jednak czemś dość zwykłem w wieku Auretty.

Czyż rok dwudziesty, nie jest wiekiem słodkich i roskosznych ułud?

Jest nie mniej pewnem, że gdyby młoda Angielka miała była cokolwiek zmysłu kupieckiego, gdyby ją na pensji nauczyli lepiej rachować i oceniać należycie wartość pieniędzy, byłaby sobie powiedziała:

— To jakiś zuchwalec, gotów do wszystkiego. Jeżeli mu ktokolwiek w tem nie przeszkodzi, któż wie czy nie potrafi zdobyć miljonów naszego sąsiada Richard'a. Otóż te miljony mają kiedyś przejść do mnie, a może nawet będą stanowiły mój posag. Jeżeli zatem pozwolę działać po prostu temu szkaradnemu sępowi, który najniesłuszniej nosi nazwisko ładnego, niewinnego gila, przyaresztują młodego człowieka, zatrzymają gwałtem i będzie skazany co najmniej na zapłacenie kontrabandy. W każdym razie straci bardzo wiele czasu. Będzie zmuszony wrócić nazad do Paryża, tłómaczyć się, szukać gdzieś pieniędzy, aby całą sprawę ubić. Tymczasem mogą przejść tygodnie, nawet miesiące. A śliczne miljoniki, objadą świat same, bez niego, aby dostać się niebawem do rąk mego tatusia, Murlyton'a.

Takie rozumowanie mądre i logiczne, nie mogło się atoli pomieścić w jej niewinnej, dziewiczej główce. Jej zacność i uczciwość wzdrygała się nawet przed niemem wspólnictwem, w tym czynie podłym i podstępnym. Nie, ona musi dopomódz biedakowi. I nie zastanawiając się nad tem ani chwili dłużej, poszła zapukać swojemi cieniutkiemi paluszkami, do boku paki, powtarzając raz jeszcze.

— Panie Lavaréde!

Nikt się nie ruszył, nikt nie odpowiadał.

Dodała jeszcze pół głosem:

— Proszę usilnie, zaufaj mi pan. Grozi ci wielkie niebezpieczeństwo, o czem chcę cię uprzedzić.

Wtedy z głębi paki odezwał się głos przytłumiony:

— Możnaby przysiądz, że to twój głosik, miss Aurett!

— Tak, tak! — klasnęła w ręce uszczęśliwiona. — Wychodź pan z paki czemprędzej.

— Nie pani, nie wyjdę z niej, póki mój pokój sypialny, nie zostanie wniesiony na pokład, a kołysanie się statku nie oznajmi, żeśmy dostali się szczęśliwie na pełne morze.

— Ależ nie zaniosą wcale na pokład pańskiego..... Czy to, coś powiedział przed chwilą panie Lavaréde, nie jest przypadkiem *schocking*?

— Dla czego nie mają zanieść paki? — spytał Armand uderzony tonem rozpaczliwym młodej Angielki.

— Bo ten jakiś szkaradny jegomość.... zapomniałam w tej chwili jak się nazywa.... ten z rasy sępów nieobłaskawionych....

— Bouvreuil?.!..

— Właśnie.... poszedł na komorę, posprowadza cłowych urzędników i jak się wyraził: — „Każe pana razem z paką schować pod klucz“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Nad rozwiązaniem tej kwestji dotkliwej Jules Simon pracował energicznie i nieustannie i jeżeli dotychczas nie rozwiązał jej pomyślnie, co zdaje się jest wprost niemożliwem, niemniej jednak zabiegami swemi na różnych konferencjach, kongresach, oraz w prawodawczem ciele francuskiem, uczynił ją mniej szkodliwą, jednem słowem znośniejszą.

Nie jest on zresztą ani pierwszym, ani jedynym z upominających się o prawo pracy dobrze wynagradzanej, a właściwej płci i upodobaniom kobiecym. Mnóstwo myślicieli i obserwatorów skarżyło się oddawna na zajmowanie przez mężczyzn zajęć właściwych kobiecie.

Już Mercier w zeszłem stuleciu pisał: „Komu tylko szczęście kobiet leży na sercu — a powinno to obchodzić wszystkich ludzi uczciwych i rozsądnych, ten powinien starać się, aby im zwrócono zajęcia do nich wyłącznie należące. Czyż nie jest śmiesznym a zarazem oburzającym widok fryzjerów damskich, mężczyzn zajmujących się tkactwem, szyjących i sprzedających ubrania dziecinne i kobiece, krótko mówiąc, przywłaszczających sobie to, co wyłącznie do kobiet należeć powinno. Tymczasem kobiety wywłaszczone z zakresu zajęć odpowiednich, nie mając sposobu do życie, zmuszone są oddawać się pracy ciężkiej lub frymarczyć swemi wdziękami!..

„Prawo powinno surowo karać wszystkich tych, którzy do tego stopnia się zapominają, wszystkich fryzjerów damskich, handlarzy modami, krawców damskich itd. itd., za to, że unikając pracy cięższej, skazują na nią kobiety“.

Bernardin de Saint Pierre nie żąda wprawdzie kar surowych, lecz również zaznacza nadużycia tego rodzaju i smutne ich następstwa:

„Są ludzie — pisze on — zajmujący się sprzedażą ubrań kobiecych, szyciem bielizny, fabrykacją kwiatów sztucznych itp. Dziwić się doprawdy należy, że ludzie ci nie rumienią się na myśl, iż chwytając się pracy lekkiej, wydzierają kobietom sposób utrzymania, lub zmuszają je do pracy ciężkiej, mozolnej. Na ulicach widzimy kobiety noszące cegły, lub inne ciężary; twarz ich opalona od słońca zatraca powoli wyraz niewieści. Inne pracują w kopalniach, noszą wodę po domach, a nawet zaprzęgają się do wózków zamiast koni lub osłów. Jest to przeciwne prawom przyrody, więc też samochcąc wykrzywiamy ją, paczymy: kobiety zwłaszcza w klasach najniższych stają się nieczułemi, mężczyźni zaś niewieścieją“.

Później nieco Fourier odzywał się z goryczą:

„Kobiety są podstawą cywilizacji społeczeństw. Jakież jest dzisiaj ich istnienie? Żyją one w ciągłym niedostatku, gdyż mężczyźni przywłaszczyli sobie wszystkie lżejsze zajęcia nawet igłą i piórem, a kobieta za to musi oddawać się pracy najcięższej, jak to np. po wsiach i kopalniach. Czyż to nie jest oburzającem, gdy mężczyzna trzydziestoletni, silny jak atleta, siedzi przy biurku i zapisuje ilość cetnarów węgla wydobytego przez kobiety, dogląda okopywania roślin w polu, lub po kawiarniach i cukierniach roznosi w kosmatych łapach drobne filiżanki kawy. Cóż tedy pozostaje kobiecie?.. Wrzeciono i wdzięki jeśli je posiada!...“

W ostatniem z tych zdań przesada zbyt jest widoczną. Społeczeństwo pozostawia kobiecie wiele jeszcze innych zajęć po za wrzecionem i frymarczeniem wdziękami. Co prawda, zajęcia te nie dla wszystkich są dostępne i nie wszystkie odpowiadają siłom i upodobaniom kobiety.

Emil de Girardin w jednej ze swych kronik satyrycznych skreślił kilka scen przelotnych, zaczerpniętych z obserwacji, a zasługujących na baczną uwagę, tembardziej, że dostrzegać się one dają na każdym niemal kroku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 1 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś N. Serca Jezusowego i Nikodema męczennika, jutro Eugenjusza papieża i Erazma biskupa.

Dziś, rozpoczyna się w kościołach OO. Reformatów, PP. Wizytek, OO. Franciszkanów, św. Józefa, św. Barbary i N. Panny Marji czerwcowe nabożeństwo do N. Serca Jezusowego.

Jutro, w kościele OO. Kapucynów uroczystość św. Erazma.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1-go czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrożuba. Czas ochrony przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 35, zachód przypada na godz. 7 min. 37; długość dnia 16 godzin 2 minuty.

Ciepła rano stopni 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Upraszamy Szanownych abonentów o odnowienie przedpłaty na miesiąc czerwiec.

Nowo przystępujący abonenci, dostaną mapę kolejową bezpłatnie. Otrzymają oni również bezpłatnie początek drukującej się powieści „Czarodziejski testament“.

Wszystkich naszych przyjaciół prosimy o poparcie. abyśmy trudne zadanie, któregośmy się podjęli, mogli godnie spełnić!

P. Mścisław Godlewski. naczelny redaktor warszawskiego *Słowa*, przybył na kilka dni do Krakowa.

Oktawa Bożego Ciała zakończyła się wczoraj wieczorem uroczystą procesją w Rynku, w której tysiące pobożnych wzięło udział. Nie długo potem ukazał się w tej części miasta zabawny Konik Zwierzyniecki, za którym ciągnęły tłumy gawiedzi. Dzięki pogodzie, każdy biegł z domu zobaczyć, co się działo, więc też nie dziw, że cały Rynek był ludźmi nabity. Bawili się wszyscy doskonale, zwłaszcza Kasie i Bartki, dla których ów pohaniec na drewnianym koniu jeżdżący, to szczyt dowcipu. A jednak jak to pięknie, że się ta tradycja utrzymuje! Już ona sama świadczy, że Kraków nie od razu został zbudowany, ale ma historję wiekową, w niej swoje jasne i smutne chwile, swoje pamiątki i wspomnienia!

U cesarza na posłuchaniu znajdowali się onegdaj, między innymi, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Kasparek i podkomorzy, porucznik, Paweł Sobolewski.

„Piękna Helena“, nie dzisiejsza, ograna, wyśpiewana, mimo swojej zanadto lekkiej i drażliwej muzyki Offenbachowskiej, należy zawsze do chętnie słyszanych przez tłum operetek. Dowodem tego była we wtorek szczelnie, do ostatniego miejsca, zapełniona sala podgórskiego „Sokoła“, w której p. Myszkowski wystawił ją z uznania godną starannością. Liczne i trudne w tej operecie chóry, wypadły znakomicie, ensemble były wybornie wyreżyserowane, solistom zaś do najdrobniejszych rólek i śpiewnych partyjek nie możemy nic zarzucić. Helenę śpiewała jak najlepiej p Bronikowska, której głos przyjemny, dobrze postawiony i wyćwiczony umiejętnie, musi się każdemu podobać. Dyrektor Myszkowski bawił wszystkich niezrównanie komiczną postacią Kalchasa, którego grał z życiem i właściwym mu humorem.

Jako wybornie pojęty i z talentem oddany niedołęga Menelaus, zadowolił nas w zupełności p. Benza. Dla tych, którzy onegdajszego wieczora z nami nie bawili się w Podgórzu, musimy na tem miejscu powtórzyć *bon mot* p. Benzy, przy sposobności konkursu, powiedziane ze sceny w pierwszym akcie. Była to zagadka dobrze dla naszej publiczności zastósowana. Prosimy posłuchać. „Cztery belki, dokoła deski, dalej jeszcze deski, a na górze cztery koła Co to jest?“ — „Tramwaj!“ — odpowiada ktoś p. Benzie. — „Jakto, u was tramwaje jeżdżą kołami do góry?“ Śmiech. „Więc cóż to?“ — Nikt nie wie. — „Wszak pomnik Mickiewicza na krakowskim Rynku...“ Z innych artystów nie można pominąć dobrego śpiewu p Wiśniewskiej, jako Oresta i p. Kratochwila, jako Agamemnona. Tyle co do „swoich“; a zaś jako gość z Łodzi, tym razem śpiewał z powodzeniem Parysa, tenor p. Recki. Artysta ten przedewszystkiem umie władać swoim głosem. Krótko mówiąc, wieczór wtorkowy w Podgórzu wypadł ku ogólnemu zadowoleniu tłumnie zebranych gości. przysparzając sympatji i rzetelnego uznania p. Myszkowskiemu i chwalebnie przezeń prowadzonemu Towarzystwu, które już w drugiej połowie bm. będzie dawało przedstawienia we własnym teatrze, w Parku krakowskim. Pożądana to wiadomość dla naszych melomanów, którzy bezwątpienia będą woleli powracać do domu po dziesiątej przez Karmelicką, niż, jak teraz, przez Kazimierz. „Piękna Helena“ będzie powtórzoną w sobotę. *K.*

Podróż naukowa. P. minister oświaty poruczył p. inspektorowi zawodowych szkół i profesorowi, Henrykowi Herdtle, fachowe kierownictwo zbiorowej podróży naukowej. mającej się przedsięwziąć do Holandji i Belgji przez nauczycieli kierunku artystyczno-przemysłowego, podczas tegorocznych feryj głównych. — Zarazem przyznał p. minister Juljuszowi Bełdowskiemu, nauczycielowi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, ryczałt w kwocie 450 złr., w celu umożliwienia mu uczestnictwa w tej podróży.

Wykład habilitacyjny. W poniedziałek, dnia 4 b. m., o godz. 12 w południe, odbędzie się w auli *Collegii novi* wykład habitacyjny dra Stefana Jentysa z chemji rolniczej i rolnictwa na temat: „Znaczenie doświadczenia rolniczego i naukowego w kwestjach użyteczności nawozów pomocniczych“. Dr Jentys pełni obowiązki asystenta przy katedrze chemji rolniczej Studjum rolniczego.

Z robót miejskich. Plac św. Ducha i ulica św. Krzyża, zostały świeżo wyszutrowane i ubite walcem parowym. Zarządzono także wyszutrowanie ul. Straszewskiego, a zaś droga do Mogiły będzie świeżo wywalcowaną.

Przy wyjmowaniu datków na rzecz Tow. dobroczynności, z puszek umieszczonych w sklepach okazało się, iż najwięcej na ten cel złożył obwód 2-gi gdyż 8 złr. 16 ct. Obwód 3-ci zdobył się na 4 złr., a zaś obwód 1-szy (Śródmieście) o zgrozo! ledwie na 17 ct.

Z „Solidarności“. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału, uchwalono, aby panie należące do rodziny członków Towarzystwa, opłacały, jako członkowie, tylko połowę przepisanej statutem wkładki t. j. 50 ct. rocznie. W dalszym ciągu złożył p. Wincenty Szatkowski, sprawozdanie z działalności komisji reorganizacyjnej i prosił wydział o przyjęcie 25 nowych kandydatów do Towarzystwa. Wydział, po sprawdzeniu osobistości przedstawionych przez p. Szatkowskiego, jednogłośnie wszystkich przyjął do grona „Solidarności“.

Klub jazdy panów urządza wyścigi w Krakowie w sobotę, d. 30 czerwca. Będzie 6 biegów, mianowicie: I. Bieg otwarcia, II. Nagroda trybun, III. Wiosenny Steeple-chase. IV. Steeple-chase koni wierzchowych, V. Nagroda totalizatora. VI. Bieg sprzedaży.

Lista kandydatów na posady katechetów w tutejszych szkołach ludowych, już została doręczona członkom Rady miejskiej. Obsadzenie tych posad, nastąpi najpóźniej w 6 tygodniach.

Wydział krajowy przeznaczył zapomogę w kwocie 55 złr. z fundacji śp. Koświeckiego dla ociemniałych, p. Władysławowi Kudasiewiczowi z Krakowa.

Dobrze mu tak! Pewien fabrykant i przedsiębiorca. gdy szło o budowę kanału w ulicy pewnego miasta, stanął na terminie licytacyjnym i złożywszy wadjum w kwocie 100 złr. utrzymał się szczęśliwie. W chwili, gdy trzeba było zacząć robotę, pan przedsiębiorca zgłasza się do Magistratu i oświadcza, że ma bardzo przyzwoitego żydka, który ofiaruje się go zastąpić. W tem tylko kwestja, czy szanowny Magistrat pracę tę powierzyć zechce wiecznie prześladowanemu dziecku Izraela. Magistrat zgodził się, żydka przyjął, a ponieważ p. przedsiębiorca tem wycofaniem się, nie dotrzymał warunków licytacyjnych, przeto kaucję 100 złr. stracił. Teraz będzie pamiętał, jak wychodzą opiekunowie żydków. Oby tylko Magistrat wytrwał w postanowieniu i setkę schował na pamiątkę tego wypadku.

Kantatę na otwarcie Wystawy krajowej, napisał uproszony przez komitet, p. Władysław Żeleński. Tekstu dostarczył p. Stanisław Rossowski pt. „Hymn do pracy“. Kompozytor, wezwany do osobistego dyrygowania utworem swoim w dniu 5 czerwca, przyjeżdża do Lwowa w celu odbywania prób.

Władysław Przybysławski, archeolog, przewodniczący działu etnograficznego Wystawy lwowskiej, bawi w Krakowie.

Dr Rewoliński, numizmatyk i posiadacz bogatego zbioru monet i medali, przybył na kilka dni do Krakowa.

Muzeum narodowe wysłało w dniu wczorajszym na Wystawę lwowską obrazy Matejkowskie. Tamże wysłali w tych dniach liczne okazy i inni posiadacze zbiorów archeologicznych. Z dziedziny tej przesłane zostały jedynie okazy sztuki zastósowanej do przemysłu.

Na Wystawę W dalszym ciągu przesyłe na Wystawę we Lwowie, wysłał p. Kosiba Ferdynand, kostjumy polskie, uniformy dla pp. oficerów i urzędników, oraz ubranie frakowe z szewiot-kamgarnu z taśmą, tkaną z tej samej materji; p. Bronisław Rudnicki, właściciel pracowni meblowej, kiosk, imitacja szafy szklannej, rzeźbionej, wyrobionej z dębu z kopułą łuszczką krytą z drzewa. W kiosku tym, przez czas trwania Wystawy, będą pomieszczone narzędzia chirurgiczne, wyrobu p. Knapińskiego, bandażysty kliniki w Krakowie; p. Staszczyk Adam, mechanik-ślusarz, łóżka sekcyjne i opatrunkowe, oraz laboratorjum chemiczne.

* **Dyrekcja teatru** krakowskiego zawiadomiła 7 osób ze składu artystów, że po upływie terminu, kontraktu z nimi nadal nie odnowi.

* **Ogólne zgromadzenie** członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych, odbędzie się w sobotę 2 czerwca b. r. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Komitet, przygotowujący festyn na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie, który się odbędzie dnia 10 czerwca b. r. w parku dra Jordana, urządza zabawę tak zw. „Poste restante“ i prosi tych, którzyby chcieli listy jakiekolwiek polecić, by je w osobnej kopercie przysłali pod adresem: Poźniak, ul. Kolejowa, l. 13, 2-ie piętro. Za dyskrecję komitet ręczy. Adresaci odbiorą listy podczas zabawy w parku, gdzie będą mogli również dawać odpowiedzi.

Ze Stowarzyszenia polskich artystów. Wydział powszechnego Stowarzyszenia rozesłał około 300 zawiadomień o zawiązaniu stowarzyszenia.

Między innymi artystami zgłosił się p Henryk Siemiradzki z Rzymu i został mianowany przez Wydział członkiem rzeczywistym.

Société Nationale des Beaux Arts., Champs des Mars — Paris pisze, w tłómaczeniu, co następuje:

Paryż 27 maja.

Panowie! Towarzystwo narodowe Sztuk pięknych ocenia należycie zapewnienie sympatji, której wyraz od panów otrzymało, i pospiesza podziękować zań. Towarzystwo narodowe nie wydaje żadnych publikacyj oprócz katalogów swoich wystaw i z przyjemnością wysyła katalog tegoroczny.

Zechciejcie panowie przyjąć zapewnienie najlepszych uczuć. *H. Durand*, sekretarz jeneralny.

Hr. Ignacy Korwin Milewski, listem, datowanym z Paryża 25 maja b. r., ną ręce prezesa, dziękuje za zaszczyt mianowania go członkiem honorowym Stow., co tem bardziej ceni, że pochodzi od ludzi pracujących i poświęcających się tak dla sławy, jak dla wykształcenia naszego narodu.

Zarząd stowarzyszenia głównie zwróci swą działalność w celu urządzenia we Lwowie lub Krakowie dorocznego salonu z nagrodami dla artystów polskich i zagranicznych. Pierwszy taki „salon“, z powodu Wystawy lwowskiej, może być dopiero urządzony w r 1895. *Antoni Piotrowski.* sekretarz.

* **Cech piekarski** plakatami zawiadomł wczoraj mieszkańców naszego miasta, że z dniem dzisiejszym piekarnie pieczywa białego przestają wypiekać bułki jednocentowe, minimalne zaś pieczywo będzie odtąd tylko dwucentowe. Wobec tego, że waga bułek ma być odtąd podwyższoną, nie należy zmiany ceny pieczywa uważać za podrożenie.

Strejk większej części robotników ceglarskich, według urzędowych wiadomości trwa dalej. Tylko mała część w Podgórzu wróciła do roboty.

Szczególna zguba. W Stowarzyszeniu „Zgoda“ zginął onegdaj... bilard z kijami, tablicą do pisania i kulami bilardowemi, pod bokiem samej policji... Stowarzyszenie poszukuje zgubionego przedmiotu, jak szpilki, bo zachodzi obawa, że stół bilardowy wpadł komuś jak pył w oko i tym sposobem zaprzepaścił się na zawsze.

Nadanie prezenty. Opróżnione wskutek rezygnacji ks. Leona Wolańskiego gr. kat. probostwo, *regiae collationis*, w Powroźniku, nadało namiestnictwo ks. Włodzimierzowi Kozłowskiemu, gr. kat. proboszczowi w Banicy.

Nagroda. Ministerstwo obrony krajowej udzieliło list pochwalny i nagrodę pieniężną komendantowi posterunku żandarmerji, Tomaszowi Kulmatyckiemu, w uznaniu jego energicznej i pełnej poświęcenia czynności podczas powodzi w Niżniowie, w powiecie tłumackim.

Zapisy. Zmarła przed kilku dniami we Lwowie, ś. p. Antonina Bałutowska, żona ś. p. Franciszka Bałutowskiego, mieszczanina, znana z dobroczynności i zacności, pozostawiła ze swego majątku zapisy na rzecz fundacji kościołów i zakładów dobroczynnych w kwocie 17.500 złr. Oto legaty: OO. Franciszkanom na Msze złr. 1.000, OO. Karmelitom na Msze 1.000, na rzecz czeladników krawieckich 6.000, na stypendja dla uczniów szkoły św. Antoniego 2.000, na szpital św. Wincentego à Paulo 3.000, Towarzystwu św. Wincentego à Paulo 2.000, Towarzystwu Dam dobroczynności 1.000, na Dom podrzutków 1.000, dla sierót św. Józefa 500.

Kolej elektryczna we Lwowie, już jest w ruchu. Ostatnia próba odbyła się onegdaj, ku zupełnemu zadowoleniu komisji, której poruczono wydanie sądu, czy kolej odpowiada wszelkim warunkom bezpieczeństwa. Przestrzeń od kawiarni „wiedeńskiej“, aż na plac Wystawy odbył pociąg w 12 minutach. Kolej ma być urządzoną wzorowo. Kontrakt firmy „Siemens i Halske“ z gminą miasta Lwowa, obowiązujący na lat 2, podpisano tegoż dnia, o godz. 10 wieczorem.

P. minister oświaty poruczył p. inspektorowi zawodowych szkół i profesorowi Hermanowi Herdtle, fachowe kierownictwo zbiorowej podróży naukowej, mającej się przedsięwziąć do Holandji i Belgji przez nauczycieli kierunku artystyczno-przemysłowego, podczas tegorocznych feryj głównych. — Zarazem przyznał, p. minister Juljuszowi Bełtowskiemu, nauczycielowi państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie, ryczałt w kwocie 450 złr., w celu umożliwienia mu uczestnictwa w tej podróży.

Olbrzymi most kolejowy. W dniu 10 maja b. r. ukończono budowę olbrzymiego mostu kolejowego na przestrzeni budującej się linji Stanisławów-Woronienka. Most ten, rzucony na Prucie pod Jaremczą, posiada łukowe rozpięcie 65 metrów i 23 metry wysokości ponad najniższym stanem wody. Zbudowany został w całości z piaskowca.

Ogólne bezrobocie rozpoczynają we Lwowie w piątek d. 1 czerwca czeladnicy masarscy, ponieważ memorjał ich, podany do korporacji majstrów d. 29 kwietnia, a domagający się polepszenia płacy, lepszych pomieszczeń, lepszego traktowania, oraz 12-godzinnego czasu pracy, pozostał bez skutku.

Sprawa następcy Billrotha. Cesarz kazał sobie przedłożyć szczegółowo sprawę z odmowy profesora Czernego, profesora chirurgji w Heidelbergu, którego rząd prosił o objęcie katedry po prof. Billrocie we Wiedniu i krytykował powody odmowy. Wkrótce ma się pojawić enuncjacja cesarska w sprawie przebudowania kliniki wiedeńskiej. W kołach decydujących życzą sobie na następcę Billrotha tylko jednego z jego uczni, a mianowicie profesora Wölflera z Gracu.

Cywilizacja niemiecka. *Neue deutsche Revue* w zeszycie kwietniowym, ogłasza dziennik podróży Niemca, który notował dla siebie wszystko, co widział w Kamerunie, podczas swego pobytu w tej niemieckiej kolonji. Autor dziennika przybył do Kamerunu w początku roku zeszłego. Oto co mówi dziennik o cywilizacyjnej działalności synów Germanji na gruncie afrykańskim. Za wszystkie fakta poniżej cytowane, redakcja *Neue deutsche Revue* bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność. Dnia 13 marca 1893 roku. Asesor Wehlau, dowódca wyprawy do kolonji sąsiednich, rozdrażniony oporem, jaki mu stawiali mieszkańcy, kazał palić wioski i kobietom ucinać głowy. Setki jeńców, przeważnie starych kobiet i dzieci, prowadzono na łańcuchach. Trzej jeńcy zmarli z głodu u stóp masztu, na którym powiewała chorągiew niemiecka. Jeńcy, wzięci z wiosek okolicznych, przeznaczeni bywają do robót w portach. Umierają setkami w najstraszniejszych warunkach... Dnia 17 marca 1893. Dowiaduję się nowych szczegółów o wyprawie do Bakoko. Działy się tam okrucieństwa straszliwe. Podczas największych upałów więźniowie trzymani byli w łańcuchach na pokładach okrętów. W ranach tych biedaków roiło się robactwo. Dogorywających więźniów wystrzelano, jak dzikie zwierzęta. Dnia 31 marca 1893 r. W zeszłym tygodniu asesor Wehlau powrócił z wyprawy. Nie przyprowadził ze sobą jeńców. „Ponieważ tu wszyscy umierają — mówił — wolałem ich pozabijać w drodze. Żołnierze, zwłaszcza jeden z nich, ma doskonały sposób darcia nieprzyjaciół ze skóry. Nacina się skórę przy wargach, jedno pociągnięcie i nie ma już skóry na twarzy“ (*sic!*). Dnia 20 czerwca 1893 r. Maszynista Gebhardt z okrętu „Nachtigall“, opowiadał mi, że dziś powieszono na maszcie trzech murzynów. Ponieważ się stawiali hardo przed straceniem, odcinano im palce nożem!...

Dziennikarz fin de siècle'u. Takim dziennikarzem był bezsprzecznie zmarły niedawno wydawca londyńskiego *World'a*, Edmund Yates. Z prostego urzędnika pocztowego, wzniósł się własną pracą na księcia dziennikarstwa. Słynny tygodnik *World* przynosił mu czystego dochodu minimum 7000 funt. szterlingów, ale to też Yates był prawdziwym *all round journalist*, publicystą obracającym się z równą swobodą we wszystkich literackich dziedzinach. Jego w 1874 roku założony *World*, jest oryginalnym organem. Wgląda on pilnie za kulisy arystokratycznego świata, i przedstawia w niezrównany sposób wszelkie dyskretne sprawy z życia lordów, stąd powodzenie ma ogromne. Yates spędzał lato nad Tamizą, jesień w Brighton a zimę na Riwierze.

Z teatru. Dziś, przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, tragedja w 5 aktach W. Szekspira, „Hamlet“. W sobotę, po raz pierwszy komedja w 4 aktach W. hr. Koziebrodzkiego „Nauczycielka“, występ p. Wróblewskiej.

Nekrologja. Teresa Kozłowska, lat 90, zmarła w Krakowie 30 maja br.

Artur Zdechlikiewicz, uczeń I kl. gimn. św. Anny, lat 11, zmarł w Krakowie 30 maja br.

Jan Jaszczykiewicz, subjekt ogrodniczy miejski, lat 24, zmarł w Krakowie 30 maja br.

Przechadzki po mieście

I.

Kazimierz.

(Ciąg dalszy).

Pani Maciejowa układając na stole jabłuszka wzdycha, czasami nawet klnie, pani Tomaszowa przeciwnie śmieje się wesoło, nieraz głośno śpiewa, co jej sąsiadkę przyprawia o mdłości.

— Ciężkie życie — mówi Tomaszowa jakby na przekór.

— Bo tak bywa temu — odpowiada Maciejowa, — kto starszych nie szanuje, starością pomiata, miłości sąsiedzkiej nie zna, bliźnim najgorzej życzy, przyjaciołom nogę podstawia, odmawia kupujących, wabi przechodzących, sam nic nie sprzeda i drugiemu nie da.

— Tra! ta! ta! ta! Tra ta! ta! ta! — mówi najspokojniej Tomaszowa.

— A bodajżeś zaniemiała ty „dziobo!“ — szepcze półgłosem Maciejowa. — Pani Tomaszowa ma widoczne znaki na twarzy po ospie.

— Gadajcie głośno, pozwólcie sobie, plac szeroki, słychać daleko — zaczyna Tomaszowa.

— Nie zawadzam wasani, możesz także gadać! — krzyczy Maciejowa.

— Owszem, wleźliście mi tu pod bok, jak kolec w ogon „pieski“.

— Powstrzymaj plugawy język, ty wiedźmo przebrzydła!

— Wy macie lepszy język, moglibyście na nim nawet wiatrak postawić a obracałby się jak szalony.

— O rany! rany! — krzyczy Maciejowa, gdy nagle zjawia się przy straganie wysokiego wzrostu pan, pytając o cenę jabłek.

— Trzy centy sztuka, słodkie, jak usta panienki a rumiane jak sam pan kochany.

— Ale drogie i przy tem robaczywe!

— Bodaj temu oczy mgłą zaszły, kto tu widzi robaki.

— Robaczywe i koniec.

— Nie robaczywe! — krzyczy Maciejowa.

— Nie gadaj tego pani do mnie, ale do telefonu — odpowiada ów pan oddalając się poważnie.

— Jabłuszko jak złoto! — mówi powstająca od straganu Tomaszowa, ale pan poszedł dalej.

Maciejowa poczerwieniała, nawet posiniała. Telefont! to jakieś brzydkie słowo, ze złości przemówić nie może, drepce nogami w błocie, krztusi się, ale kiedy spostrzegła, że ów kupiec daleko, wrzeszczy:

— Oha! dryblas! Oha! dryblas!

Nagle robi się jakiś zamęt, ludziska pędzą w stronę kawiarń, których tu jest aż trzy. Rozgrywa się tam nowa scena, słychać wrzaski kobiece i plaskanie jakby w dłonie, widać walczące dwa indywidua niewieście z rozczochranemi włosami, jedna drugiej na twarzy wypisuje paznogciami nieznane jakieś, ale wyraźne heroglify i poprawia pięścią, zjawia się organ bezpieczeństwa, a za chwilę cały orszak z dodatkiem pauprów miejskich wrzeszczących: kawki! kawki! postępuje w tryumfalnym pochodzie do ekspozytury policyjnej na Podgórzu.

Kawiarenki owe mają swoją przeszłość, swoją sławę. Jak głosi kronika miejscowa, niegdyś, ale kiedy to było, nie powiem, dla utrzymania koniecznej tajemnicy, stawały tu wśród białego dnia fjakry, powozy, nawet karety z przystojnemi i eleganckimi paniczami. Przyjęta dla pięknych panów, była jakaś pani Elżbieta, panna Elżbieta, czy też wprost Elżbietka, nie będąca ani właścicielką kawiarni, ani nawet sługą w tym kawodajnym zakładzie. Zmieniły się wszakże czasy, kawiarnie we dnie świecą pustkami, wieczorem jaśnieją mglistem światłem a huryski zjawiają się dopiero późną nocą, jak sowy. Gdyby nie wyżej opisany wypadek, tajemnicze te ustronia nie znalazłyby miejsca w naszem opowiadaniu, boć one zwykły brud nic więcej a my piszemy tylko o błocie Kazimierza.

(Dokończenie nastąpi).

HUMOR.

— Dlaczego na świecie tak trudno o czystą prawdę?
— Ponieważ tak często obrabiają ją... brudne języki.

— Nie masz tam czasem lekarstwa na goliznę?
— Miałem, ale mi wyszło...

OSTATNIA POCZTA.

Izba poselska przyjęła całą nowelę prasową. Wniosek mniejszości komisji o zniesienie stempla dziennikarskiego został odrzucony.

Niemiecka Rada związkowa rozstrzygnie w pierwszych dniach czerwca przed swojem odroczeniem znaną uchwałę Reichstagu, dotyczącą zniesienia ustawy o OO. Jezuitach.

Wedle wiarogodnych doniesień z Belgradu, rząd serbski jest zdecydowany jeszcze w ciągu bieżącego roku przystąpić do wypracowania nowej konstytucji, któraby uczyniłaby zadosyć wszystkim najważniejszym żądaniom liberałów, zachowując zarazem to, czego sobie życzy korona dla utrzymania własnej powagi i siły. Wypracowany projekt będzie przedłożony na umyślnie zwołanem zgromadzeniu notablom z całego kraju pod rozwagę.

Z Rzymu donoszą, że papież zamierza wypracować nową encyklikę w kwestji zjednoczenia kościoła rzymskiego z grecko-katolickim.

Około 5.000 ludzi — między tymi blisko 1.000 pielgrzymów, przybyłych z rozmaitych djecezyj Włoch, wraz ze swoimi biskupami, aby wziąć udział w uroczystości setnej rocznicy Piusa IX, zgromadziło się wczoraj w Rzymie, w bazylice św. Wawrzyńca, na żałobnej Mszy św., odprawionej przez konstantynopolitańskiego patrjarchę, Lentiego. Kardynał Parocchi wypowiedział żałobną mowę, podnosząc cnoty, jakiemi Pius IX zdobył sobie przywiązanie katolików. Następnie objął kardynał w formalne posiadanie kryptę, w której znajduje się grobowiec Piusa IX, ozdobiony darami z djecezyj wszystkich krajów. W uroczystości wzięło udział 10 kardynałów, około 50 biskupów i prałatów; między innymi papieski *major domus*, dalej członkowie arystokracji, przewodniczący katolickich stowarzyszeń, ambasadorowie: francuski, hiszpański i portugalski, oraz posłowie z Kolumbji i Monaco.

Sąd wojenny w Palermie skazał dep. Giuffridę, znanego agitatora, na 18 lat więzienia; innych siedmiu oskarżonych na karę więzienia od 2 do 12 lat. Trzech oskarżonych uwolniono.

W Zofji wzburzenie wśród ludności wzrasta. Ulice koło pałacu i mieszkania Stambułowa obsadzone są wojskiem. Demonstranci, którzy szli ku pałacowi księcia, zostali rozproszeni przez kawalerję. Minister wojny, Petrow, pokazał się w oknie i wezwał w imieniu księcia tłum do rozejścia się. Ruch na ulicach bardzo ożywiony. Konni żandarmi kilkakrotnie rozpraszali zgromadzone tłumy. Prefekt policji został wygwizdany.

Wedle prywatnych doniesień z Petersburga, panuje w tamtejszych kołach rządowych wielkie zamieszanie. Car jest wzburzony z powodu udziału francuskich anarchistów w nihilistowskim spisku rosyjskim. Aresztowani, 180 osób, należą do najlepszych sfer towarzystwa, między tymi obaj anarchiści francuscy, którzy dynamit przemycić chcieli. Ogół przygotowany jest na rządy jeszcze bardziej absolutne, niż dotąd. Przymierze francusko-rosyjskie uważają za całkowicie wstrząśnięte. Potwierdza się też, że pierwszą informację o spisku nihilistów otrzymał rząd rosyjski od policji berlińskiej przed 5 tygodniami, kiedy z Berlina trzech studentów Słowian (jednego Bułgara i dwóch Rosjan) wydalono. Jak wiadomo, berlińska policja zawiadomiła rząd rosyjski tuż przed zamordowaniem cara Aleksandra II, co się gotuje, ale w Petersburgu nie zważano na tę przestrogę.

Telegramy.

Wiedeń 1 czerwca (rano). Izba przyjęła ustawę o kolejach lokalnych. Weckerle pozostał tu do jutra. Słychać, że cesarz odmówił mianowania nowych członków Izby magnatów, skutkiem czego dymisja gabinetu węgierskiego bardzo prawdopodobna.

Budapeszt 1 czerwca (rano). Jutro w Izbie magnatów odczytane będzie nuncjum Izby poselskiej, domagające się ponownego traktowania ustawy o ślubach cywilnych. Natychmiast oznaczony też zostanie dzień na ponowną dyskusję.

Paryż 1 czerwca (rano). Nowy gabinet przedstawił się Izbie: Prezydent Dupuy złożył deklarację bezbarwną, w której nacisk położył na rozwój ustawodawstwa ku ochronie robotników; na reformę ustaw finansowych i ciągłość w kierunku polityki zewnętrznej. Izba deklarację przyjęła obojętnie. Interpelację Gobleta o kierunek polityki rządowej odroczono do wtorku. Poseł Lerisse, motywował interpelację w sprawie wynalazku Turpina. Minister wojny Mercier, charakteryzuje Turpina jak najgorzej. Palyolizm jego jest więcej aniżeli wątpliwym, Turpin sprzedał był rządowi wynalazek nowego rodzaju kwasu i wziął za to ćwierć miljona; następnie ten sam wynalazek, pod inną nazwą, usiłował sprzedać z rzędu kilku mocarstwom, nawet Niemcom. Wyszedłszy z więzienia nachodził rząd z nowym wynalazk.em, który minister uważa za nieudolny. Wśród rozpraw nad tym przedmiotem, kilku mowców wyraziło zdanie, że rząd nawet nie mając zaufania do wynalazcy powinien był sam wynalazek zbadać. Wreszcie uchwalono rezolucję, wyrażającą ufność, że rząd w przyszłości zwróci uwagę na wynalazki, służące ku obronie narodowej.

Zofja 1 czerwca (rano). Wieczorem demonstranci otaczali znów dom Stambułowa, ale kawalerja ich rozprószyła. Studenci opadli na ulicy wiceprezydenta Izby, Milama, i redaktora *Samosoictwa*, grożąc im laskami. Wojsko, wespół z ludnością, wydobyło ich z rąk ekscedentów. Wczorajsze demonstracje za Stambułowem spowodowały przeciwny skutek i dziś przeważają demonstracje przeciwko niemu. Wojsko zresztą strzeże niemal każdego domu i o poważnych zaburzeniach nie ma dziś mowy. Z osób, wczoraj ranionych, jedna umarła. Utworzenie nowego gabinetu napotyka na trudności. Dotychczas teki przyjęli: Stoiłów, Radosławow, Naczewicz, Geszog, Tovenez, a więc, bez wyjątku, opozycjoniści. Nadto wszedł pułkownik sztabu, Peirow.

Petersburg 1 czerwca (rano). Prasa tutejsza przedstawia przewrót w Bułgarji jako sprawę czysto wewnętrzną.

Wiedeń 31 maja (w południe). Komisja legitymacyjna obradowała dziś nad wyborem dra Blocha. Jak wiadomo, przedstawił był sprawozdawca komisji, Helcelet, członek lewicy, wniosek na unieważnienie tego wyboru, większość komisji, chcąc przewlec sprawę, uchwaliła zarządzić nowe dochodzenia w tej sprawie. Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył wymieniony sprawozdawca komisji do wypełnienia kwestjonarjusz dla nowych dochodzeń, tymczasem przyjaciele Blocha, zasiadający w komisji, ulotnili się cichaczem, tak, iż do wypełnienia kwestjonarjusza wcale nie przyszło. Ponieważ komisja w bieżącej sesji posiedzenia nie odbędzie, przeto dano tą machinacją sprawie nowego „szibera“ do jesieni, gdyż dopiero w jesieni będzie kwestjonarjusz wypełnionym, potem dopiero przyjdą nowe dochodzenia, które prawdopodobnie przetrwają sześciolecie sesji parlamentarnej.

Wiedeń 31 maja (w południe). Izba poselska skończy w najpomyślniejszym razie swoją czynność w sobotę, 2 czerwca, lecz bardzo łatwo być może, iż ostatnie jej posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek, 5 czerwca. Sesja delegacyj wspólnych odroczoną została na życzenie rządu węgierskiego do września.

Wiedeń 31 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 349·50, Laenderbank 246.40, Staatsbahn 340.—, Lombardy 98.62

Przyjechali do Krakowa

dnia 31 maja.

Hotel Drezdeński. E. Rozwadowski z Żółkwi. S Barko z Jasła. A. Rottmann z Wiednia. I. Fechtdegenowa z Rzeszowa.

Grand Hotel. I. hr. Czosnowski z Kamieńca. K. hr. Łubieński z Krakowa. P. Moreza z Barcellony. J. Kusquets z Barcellony. S. Kisielewski z Sanoka. Z. Epler z Wiednia.

Hotel Krakowski. W. Segetowa z Warszawy. B. Kossakowska z Sosnowic. J. Pressen z Milatyna. R. Ojzajsłowicz z Tarnowa. A. Weiss z Dubracka. St. Mieszkowski z Czernichowa.

Hotel Saski. O. Bogdaszewski z Litwy. I. Dobrzańska z Radłowa. A. Toczyska z Toczyska. L. Gawroński z Podola ros. A. Trzecieska z Zdakowa. C. Dabom z Jagsdorf. E. Augusten z Ludwigshafen. A. Sachers z Reichenbergu. K. Jaksch z Reichenbergu. R. Kaiser z Wiednia. A. Piotrowski z Radomia. E. Gasch z Ellgoth. A. Krzyszkoowski z Kijowa. L. Gumińska ze Zdakowa. L. hr. Romer z Borowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8.25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w.. 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., 7·40 w., od 25 **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·[illegible]5 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 maja, 3 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier. opod.	98	35	Anglobank	151	—
„ srebrna „	98	25	Union	257	50
4% złota	120	70	Bankverein	125	75
4% koronowa	97	95	Akcye Länderbank.	246	50
Akcye bank. austr.-w.	995	—	„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ kredytowe	349	75	„ „ lwowsko-czerniow.	278	—
Londyn	125	25	„ „ południ.	99	75
Napoleony	9	96	Elbenthal	261	—
Dukaty	5	90	Nordbahn	3065	
Marki	61	35	Staatsbahn	40	25
4% Renta węg. kor.	95	15	Alpin	8	80
4% „ „ złota	120	10	Akcye tytoniowe	2[illegible]6	—
Losy prem. węg.	149	—	Ruble	1[illegible]	25
Losy tureckie	63	40			

Berlin 31 maja.

Banknoty aust.	163	15	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	162	90	Renta włoska	[illegible]	12
Banknoty ros.	219	35	Akc. austr. kred.	210	—
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	[illegible]	75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz